

„Polityczność” jako przedmiot poznania politologii

ETYMOLOGICZNA DEFINICJA POLITOLOGII JAKO „NAUKI O POLITYCE” niewiele mówi o przedmiocie poznania tej dyscypliny¹. Stanowi natomiast doskonały punkt wyjścia do namysłu nad tym, czym politolodzy właściwie się zajmują. Wielość teorii polityki (perspektyw teoretycznych²), z których każda wyznacza własny przedmiot wyjaśniania³,

¹ Odwołać należy się tu do rozróżnienia przedmiotu badania i przedmiotu poznania. Jak stwierdza Józef Niżnik, przedmiot badania to pewien wyselekcjonowany przez uczonego fragment rzeczywistości, opisywany bardzo często za pomocą pojęć potocznych, właściwych „światu życia codziennego”. Przedmiot poznania uznać z kolei należy za aspekt przedmiotu badania konstytuowany m.in. w procesie konstruowania teorii i definiowania przynależnych tym teoriom pojęć. W niniejszym artykule zaprezentowane zostają koncepcje ujmujące w różnorodny sposób nie przedmiot badania (którym jest w każdym przypadku, najogólniej rzecz biorąc, rzeczywistość polityczna), ale przedmiot poznania, wyznaczany przez kategorie polityki lub polityczności. Zob. J. Niżnik, *Przedmiot poznania w naukach społecznych*, Warszawa 1979, s. 27-52.

² David Marsh i Gerry Stoker wyróżniają sześć perspektyw teoretycznych: behawioralizm, teorię racjonalnego wyboru, instytucjonalizm, feminizm, antynaturalizm (teorię interpretacjonistyczną) oraz marksizm. Rozróżnienie to opiera się na odmiennych w każdej z perspektyw sposobach definiowania polityki, kryteriach naukowości, stosowanych metodach, postrzeganiu relacji ze światem polityki oraz stosunku do normatywnej teorii politycznej. Zob. D. Marsh, G. Stoker, *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2006, s. 3-8.

³ Należy odróżnić przedmiot poznania stanowiący kryterium wyodrębnienia dyscyplin nauki od przedmiotu wyjaśniania wyznaczanego przez teorię. Pisze o tym J. Woleński: „Przyjęcie kryterium przedmiotowego jako istotnego do wyodrębnienia teorii świadczy o pomieszaniu dwóch kwestii, a mianowicie statusu teoretycznego pewnego zbioru twierdzeń oraz podziału nauki na pewne dyscypliny. (...) Fizyka jest pewną gałęzią nauki dotyczącą tego, co zwyczajowo nazywa się zjawiskami fizycznymi i składa się z szeregu teorii, takich jak teoria względności, mechanika kwantowa itd. (...) Dyscypliny naukowe są określane według kryterium przedmiotowej odrębności, natomiast teorie poprzez swoją strukturę logiczną i funkcje”. J. Woleński, *Spór o status metodologiczny nauki o polityce*, [w:] *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, red. K. Opalek, Warszawa 1975, s. 40, 46. W tekście tym pada znamienne, bardzo często w polskiej literaturze politologicznej przytaczane stwierdzenie: „To nie przedmiot konstytuuje teorię, ale teoria swój przedmiot”. Ibidem, s. 41. Wyodrębnienie dyscypliny następuje w ramach innego porządku, niż ścisłe i formalne (a tym bardziej – teoretyczne) zdefiniowaniem jej przedmiotu. Kryterium przedmiotowe

uniemożliwia zaproponowanie jednej, satysfakcjonującej wszystkich badaczy, definicji polityki. Stanowi natomiast dowód obserwowalnego różnicowania zainteresowań badawczych w ramach politologii, wiodąc niekiedy do twierdzeń o niemożliwości uchwycenia przedmiotu jej dociekań⁴. Za próbę przezwyciężenia tego stanu rzeczy uznać można przenikające z filozofii politycznej do teorii polityki rozróżnienie kategorii „polityki” i „polityczności” (niekiedy: „tego, co polityczne”⁵) oraz przyjęcie, że to właśnie polityczność, a nie polityka, stanowić powinna przedmiot poznania politologii⁶. Opisywane rozróżnienie znajduje od początku XX w. szczególnie mocne uzasadnienie w filozofii politycznej. Czy rzeczywiście pozwala ono na lepsze (i w jakim sensie lepsze?) ujęcie przedmiotu poznania politologii, prowadząc do formułowania bardziej adekwatnych teorii, a w rezultacie – do pełniejszego wyjaśnienia zjawisk i procesów politycznych? Aby udzielić odpowiedzi na to pytanie, przeanalizować należy relację pomiędzy kategoriami „polityki” i „polityczności”, a także motywy przyświecające badaczom dokonującym dystynkcji pomiędzy tymi pojęciami. Motywy te są ważne, ponieważ rozumienie polityczności jest każdorazowo uwikłane polemicznie, aksjologicznie, ideologicznie lub kulturowo. Zawsze jest też wpisane w szerszy system pojęciowy. Próba wykorzystywania danego ujęcia polityczności na użytek naukowej teorii polityki⁷, bez uwzględnienia kontekstu jego użycia, wykrzywia je lub wręcz fałszuje, stawiając pod znakiem zapytania celowość takiej adaptacji. Odpowiedzi wymaga także pytanie o możliwość i potrzebę określania w sposób normatywny

w przypadku nauk społecznych jest przy tym, zdaniem J. Woleńskiego, niewystarczające do uznania autonomii danej dyscypliny; Zob. *Ibidem*, s. 49. Kryteriów klasyfikacji nauk jest więcej – zob. J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia nauki*, Poznań 2002, s. 51-52.

⁴ Por. R. Skarżyński, *Podstawowy dylemat politologii: dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy*, Białystok 2012, s. 24 i nast.

⁵ Różnica pomiędzy znaczeniem kategorii „polityczność” a znaczeniem sformułowania „to, co polityczne” ma konsekwencje ontologiczne. Zgodnie z językową intuicją, posługując się pojęciem „polityczność” dociekać powinniśmy cechy przynależnej (lub nie) określonym bytom. Mówiąc o „tym, co polityczne” dokonujemy wskazania pewnej klasy bytów, którym przydajemy cechę polityczności. Por. M. A. Cichocki, *Wstęp*, [w:] C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000, s. 30.

⁶ R. Skarżyński, *Podstawowy dylemat politologii...*, op. cit., s. 257.

⁷ Pamiętać należy, że rozgraniczenie pomiędzy teorią polityki (empirycznymi naukami o polityce) a filozofią polityczną jest, w szczególności w anglosaskiej *Political Science*, bardzo nieostre. Pojęcie *political theory* w literaturze anglosaskiej używane jest wręcz jako synonim filozofii politycznej. Zob. T. Klementewicz, *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa 2011, s. 48.

zakresu zagadnień, które powinno się, można, lub których nie wolno podejmować w ramach politologii.

GENEZA DYSTYNKCJI „POLITYKI” I „POLITYCZNOŚCI”

W FILOZOFII I TEORII POLITYCZNEJ pojęciowe odróżnienie „polityki” i „polityczności” nie ma wiele wspólnego z konstatacją tautologiczną, ale zgodną z językową intuicją, że polityczność jest cechą zjawisk należących do domeny polityki. Według tej logiki, polityka byłaby sumą zjawisk określanych przymiotnikiem „polityczne”⁸. Takie ujęcie problemu nie przybliżałoby jednak do rozwiązania kwestii wyodrębnienia tych zjawisk. Filozofom i teoretykom odróżniającym „polityczność” od „polityki” przyświecał zwykle inny cel: przeciwstawienie „polityczności” „polityce”, a przynajmniej tradycyjnemu rozumieniu tej drugiej kategorii.

Było to też celem niemieckiego prawoznawcy Carla Schmitta. W *Pojęciu polityczności (Der Begriff des Politischen)* sformułował on najbardziej znane i wpływowe określenie „polityczności”⁹. W eseju tym brak rozważań nad tym, jak brzmieć powinna definicja pojęcia „polityka”. Zamiast tego wprowadzone zostaje kryterium polityczności, opierające się na przeciwstawieniu wroga i przyjaciela – pary kategorii właściwych tylko polityce i nie dających się zredukować do podobnych rozróżnień przynależnych innym sferom: ekonomii (zysk – strata), moralności (dobry – zły) czy estetyce (piękny – brzydki). Oznacza to, że polityka jest samodzielna, jednak nie w znaczeniu odrębnego, ustalonego zakresu zjawisk. Za pomocą kryterium polityczności określić można najwyższy stopień intensywności „związku lub oddzielenia, stowarzyszenia (*Assoziation*) lub rozproszenia

⁸ „Określenie zjawisk mianem «politycznych» jest więc równoznaczne z określeniem samej polityki: jest ona sumą tych wszystkich zjawisk, obiektów i procesów, które opatrujemy tym przymiotem”; R. Rosicki, W. Szewczak, *O przedmiocie badań politologii. Czy możliwa jest ogólna teoria polityki?*, „Studia Polityczne” 2012, nr 29, s. 39.

⁹ Jak wskazuje Kari Palonen, znawca historii pojęcia „polityka”, C. Schmitt nie był pierwszym autorem niemieckojęzycznym, który przymiotnik „polityczne” potraktował jako rzeczownik (*das Politische*). Użycie tego przymiotnika dla określenia pewnej oddzielnej sfery odnaleźć można już w pismach Friedricha Schlegla. To jednak właśnie w ślad za jego pracą kategoria „polityczności” przeniknęła do anglojęzycznych (*the political*) i francuskojęzycznych (*le politique*) rozważań na temat polityki. Zob. K. Palonen, *The Struggle with Time. A Conceptual History of ‘Politics’ as an Activity*, Hamburg 2006, s. 46; idem, *Politics or the Political? An Historical Perspective on Contemporary Non-Debate*, „European Political Science” 2007, nr 6, s. 70.

(*Dissoziation*)”¹⁰. Źródłem tego napięcia może być dowolna ze sfer (gospodarcza, religijna, etniczna czy moralna), o ile tylko właściwe im sprzeczności będą na tyle silne, by doprowadzić do podzielenia ludzi na przyjaciół i wrogów¹¹. Bezpośrednie przyczyny podziału, z chwilą jego zaistnienia, tracą znaczenie – pozostaje polityczne rozróżnienie o charakterze egzystencjalnym, tj. takie, w którym jedna strona chce zanegować istnienie drugiej. W najbardziej ekstremalnym przypadku prowadzi to do otwartego konfliktu.

To rozumienie polityczności C. Schmitt przeciwstawia polityce pojmowanej potocznie, związanej ze sporami partyjnymi lub różnymi formami działania państwa, tradycyjnie nazywanymi „polityką religijną”, „polityką edukacyjną” czy „polityką socjalną”. Są one, jak pisze, formami karykaturalnymi i pasożytniczymi, słabym odbiciem czy cieniem antagonizmu właściwego pierwotnej różnicy pomiędzy wrogiem i przyjacielem¹². W sposób wyraźny C. Schmitt przeciwstawia się zatem także utożsamianiu tego, co polityczne, z tym, co państwowe. O ile bowiem państwo jest w stosunkach zewnętrznych jednolitym podmiotem politycznym (jednością polityczną), o tyle wewnątrz niego dochodzi do neutralizacji polityczności – niemożliwe jest istnienie w jego ramach grup, które miałyby możliwość suwerennego podejmowania decyzji o przyjacielu i wrogu. Prowadziłoby to do destabilizacji i zagrożenia państwa chaosem przypominającym Hobbesowski stan natury – będącym *par excellence* stanem polityczności.

Wydawać się może, że próbując za pomocą Schmittowskiego kryterium polityczności określić przedmiot poznania politologii, należałoby ograniczyć się w ramach tej ostatniej do badania stosunków między jednostkami politycznymi, a zatem państwami, ewentualnie innymi podmiotami, próbującymi samodzielnie podejmować decyzję o wrogu i przyjacielu. Interesujące i innowacyjne w tej koncepcji było jednak to, że w jej myśl kryterium polityczności nie wyznacza katalogu czy klasy bytów politycznych. Propozycja ta jest otwarta ontologicznie. Nie wszystko jest polityczne, ale wiele zjawisk może uzyskać znaczenie polityczne, jeżeli związane zostanie z egzystencjalnym rozróżnieniem wroga i przyjaciela.

Jakkolwiek wyrazista teoretycznie byłaby wizja C. Schmitta, nie można analizować jej w oderwaniu od kontekstu powstania. Opublikowane po raz pierwszy w 1927 r. *Pojęcie polityczności* było tek-

¹⁰ C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, [w:] idem, *Teologia polityczna...*, op. cit., s. 198.

¹¹ Ibidem, s. 208.

¹² Ibidem, s. 201-203.

stem integralnym dla Schmittowskiej refleksji na temat suwerenności i trwałości ładu państwowego – refleksji rozwijanej w konkretnym miejscu i czasie: Republice Weimarskiej lat 20. XX w. Bardzo istotnym motywem była dla C. Schmitta krytyka niebezpiecznego, jego zdaniem, wpływu liberalnego myślenia o polityce na kształt rozwiązań instytucjonalnych. To właśnie w ogniu polemiki z „liberalną negacją polityczności” formowało się Schmittowskie kryterium polityczności. Prób wyostrzenia krytyki liberalizmu dowodzą zmiany, dokonane w książkowych wydaniach *Pojęcia polityczności* z 1932 i 1933 r. Pod wpływem własnych przemyśleń, wynikających także ze zmiany sytuacji politycznej, ale i komentarzy innych badaczy, C. Schmitt przeformułował swoją koncepcję¹³. Odszedł od postrzegania tego, co polityczne jako określonej dziedziny, co byłoby uleganiem liberalnemu indywidualizmowi i dążeniu do autonomizacji poszczególnych sfer (kultury, ekonomii, prawa itp.), wysuwając na plan pierwszy kryterium polityczności¹⁴. Z krytyką liberalizmu wiąże się też kolejny wymiar polemiczny – spór C. Schmitta z pozytywizmem prawnym, przyznającym państwu zwierzchność nad polityką. Twierdzenia takie zostały w niemieckiej nauce o państwie i prawie przyjęte w szczególności pod wpływem uwag Georga Jellinka¹⁵.

Koncepcja polityczności C. Schmitta pozostawała w polemicznym napięciu z definicjami polityki autorstwa Maxa Webera, także wspólnie niezwykle wpływowymi w politologii. Polityka, według M. Webera, związana jest z kategorią władzy¹⁶, o czym mówi klasyczna defi-

¹³ Największe wrażenie na C. Schmitcie wywarła recenzja Leo Straussa (*Anmerkungen zu Carl Schmitt, Der Begriff des Politischen*, „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik” 1932, nr 6, s. 732-749; polski przekład: *Uwagi do Pojęcia polityczności Carla Schmitta*, „Kronos” 2008, nr 3, s. 58-73). Heinrich Meier widzi w L. Strausie sojusznika C. Schmitta, próbującego swymi uwagami wzmocnić argumentację przeciw liberalizmowi. Zob. H. Meier, *Carl Schmitt and Leo Strauss. The Hidden Dialogue*, Chicago 2006, s. 11. Odmienną interpretację intencji L. Straussa zdaje się wysuwać Marcin Król: „Antyliberalizm Schmitta stał się przedmiotem sporu między wybitnymi myślicielami, którzy rozumieli olbrzymi wkład Schmitta w pojmowanie polityczności i wobec tego chcieli uratować jego dorobek dla świata liberalnego. Jednym z nich był Leo Strauss, który odwoływał się do analizy Hobbesa, by uświadomić Schmittowi, że (...) rozumienie polityczności u Hobbesa nie wyklucza indywidualizmu, czyli nie zamyka horyzontu liberalnego”. Zob. M. Król, *Filozofia polityczna*, Kraków 2008, s. 132.

¹⁴ Szerzej: R. Skarżyński, *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Warszawa 1992, s. 131-142.

¹⁵ Ibidem, s. 128-130; K. Palonen, *Politics or the Political...*, op. cit., s. 70.

¹⁶ W przeciwieństwie do M. Webera, C. Schmitta kategoria władzy właściwie nie zajmowała. W swojej decyzyjonistycznej filozofii politycznej skupiał się natomiast na pojęciu suwerenności i osobie suwerena, jako tego, który podejmuje decyzję o stanie

nicja polityki jako dążenia do „udziału we władzy lub do wywierania wpływu na podział władzy czy to między państwami, czy też w obrębie państwa między grupami ludzi, jakie ono obejmuje”¹⁷; albo też, nieco inaczej ujmując – kierowania lub wywierania wpływu na „kierowanie związkiem politycznym, a więc w dobie współczesnej – państwem”¹⁸. Takiemu pojmowaniu polityki C. Schmitt się przeciwstawiał¹⁹.

K. Palonen podkreśla jednak, że istota różnicy pomiędzy koncepcjami C. Schmitta i M. Webera tkwi w innym miejscu. Dla M. Webera polityka związana była – co ujawnia przytoczona definicja – z aktywnością dążenia (*Streben*). Opis polityki jako działania przeciwstawia on temu, co robią urzędnicy, którzy nie muszą dążyć do władzy, a tylko wykonują wskazaną politykę (*policy*). Władza jest aktualizowana tylko poprzez działanie, jest „przygodną konstelacją pomiędzy walczącymi lub konkurującymi siłami politycznymi [*political agents*]”²⁰. O ile zatem C. Schmitt poszukuje istoty polityczności jako ontologicznego podłoża akcydentalnych instytucji państwa poza deprecjonowaną przez niego, przygodną sferą polityki, wiążąc polityczność z sytuacją

wyjątkowym. Jest to, być może, konsekwencja spoglądania na to, co polityczne, właśnie przez pryzmat sytuacji wyjątkowej. Władza jest z tej perspektywy kategorią wtórną względem decyzji fundującej ład polityczny i prawny. Jak zauważa R. Skarżyński, w pracach C. Schmitta „brak jest klasycznych tematów wprowadzonych przez myśl liberalną, takich jak podział władzy, ekspansja władzy, nadużywanie władzy, ograniczenie władzy. Aczkolwiek tematy te mają przynajmniej od ubiegłego stulecia uniwersalne znaczenie, nie sposób ich unikać w poważnych analizach politologicznych, to dla Schmitta wszystkie te kwestie nie posiadały żadnej wagi: liczyła się jedynie osoba suwerena, będącego twórcą i gwarantem ładu państwowego”. R. Skarżyński, *Od chaosu do ładu...*, op. cit., s. 91-92.

¹⁷ M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków 1998, s. 55.

¹⁸ Ibidem, s. 56.

¹⁹ Jednocześnie, jak wskazuje R. Skarżyński, C. Schmitt wykorzystał pewne intuicje M. Webera: „Aczkolwiek Weber przywiązywał ogromną wagę do obszaru i przemocy jako czynników konstytuujących związek polityczny, to jego uwagi wskazują, że geneza tego, co polityczne tkwi w stosunkach panowania. To one nadają wspólnocie jej polityczność (...) To, co polityczne jest więc relacją powstającą w ramach związku politycznego, wobec niego pierwotną, ale równocześnie nie mogącą istnieć poza tym związkiem, ponieważ podstawowa zależność polityczna nie może się realizować bez kontroli określonego obszaru, któremu właściwy jest pewien, gwarantowany przemocą, ład. Weber pierwszy dał szeroką analizę tego, co polityczne (...) Paradygmat teorii państwa został podważony właśnie dzięki podejrzeniom autora *Wirtschaft und Gesellschaft*. Były one zróżnicowane i prowadziły do niespójnych koncepcji, ale pozwoliły dostrzec w państwie byt mający swoją polityczną genezę i strukturę. Schmitt prawdopodobnie nie doszedłby do ustaleń zwartych w *Politische Theologie* i *Der Begriff des Politischen* bez dzieła Webera”. R. Skarżyński, *Od chaosu do ładu...*, op. cit., s. 130.

²⁰ K. Palonen, *Politics or the Political...*, op. cit., s. 73.

wyjatkową, sytuacją egzystencjalnego antagonizmu, o tyle M. Weber próbuje uchwycić przygodność i ulotność działania politycznego. W tym sensie, zdaniem K. Palonena, tych dwóch teoretyków uczynić można patronami dwóch odrębnych nurtów refleksji nad zjawiskami politycznymi.

W ramach nurtu opierającego się na kategorii „polityka” przedmiotem dociekań pozostawałaby zatem sfera praktycznych działań w przestrzeni publicznej i w ramach instytucji państwa, których wyróżnikiem jest zjawisko władzy. Nurt opierający się na kategorii „polityczności” skupiałby się na innym zakresie zjawisk, związanych z przedpaństwową genezą istniejącego porządku instytucjonalnego, czynnikami kształtującymi byt polityczny, który niekoniecznie musi znaleźć wyraz w państwie. Dystynkcja pomiędzy „polityką” a „politycznością” polegałaby więc na oddzieleniu tego, co przygodne, od tego, co pierwotne i relatywnie stabilne. Historia rozważań nad „politycznością” po II wojnie światowej problematyzuje jednak ten dotąd dość przejrzysty obraz opisywanego rozróżnienia.

RÓŻNICA POLITYCZNA

W KONCEPCJI POLITYCZNOŚCI C. SCHMITTA obecne były wyraźnie trzy elementy, które zostały przejęte i zradykalizowane w powojennej filozofii politycznej. Było to uznanie, że polityka posiada własną specyfikę (własne kryterium), jest autonomiczna względem innych obszarów (kultury, gospodarki czy moralności), a równocześnie jest wobec tych obszarów genetycznie pierwotna (i w tym sensie nadrzędna)²¹.

Takie rozumowanie, potwierdzające dystynkcję polityka/polityczność, stało się istotnym elementem refleksji filozofów politycznych i społecznych w drugiej połowie XX w. Dla Paula Ricoeura, autora eseju *Paradoks polityczny* (1965 r.), polityczność (*le politique*) związana jest z racjonalnym dążeniem ludzi do tego, co starożytni Grecy określali mianem dobrego życia. Jest ona „nieredukowalna ani do konfliktu klasowego, ani do napięć socjoekonomicznych”²². Państwo jest efektem zgody na ustanowienie i podporządkowanie się władzy, która realizować ma tę specyficzną polityczną racjonalność. Polityka (*la politique*) związana jest z realnymi decyzjami, które – nawet jeśli są wy-

²¹ O. Marchart, *Post-Foundational Political Thought. Political Difference in Nancy, Lefort, Badiou and Laclau*, Edinburgh 2007, s. 49.

²² P. Ricoeur, *The Political Paradox*, [w:] idem, *Truth and History*, Evanston 2008, s. 248.

razem dążenia do wyznaczanego przez polityczność ideału – mogą doprowadzić do nadużycia władzy – specyficznemu politycznemu zła.

Wyrazistą wizję istoty polityki i polityczności (oraz ich rozróżnienia) przedstawiła także Hannah Arendt. W *Kondycji ludzkiej*²³ polityczność jest związana z poziomem działania, aktywności w sferze publicznej, wolnej od konieczności biologicznych i ekonomicznych (związanych ze sferami pracy i wytwarzania). Ideał polityczności współcześnie możliwy jest do uchwycenia w sytuacji wyjątkowej, jaką jest czas rewolucji – czas spontanicznego działania²⁴. Polityka czasu normalnego stanowi zaprzeczenie tej spontaniczności, ulegającej wówczas zapomnieniu²⁵. Różnicę pomiędzy „autentyczną polityką” (politycznością) a „polityką upośledzoną” (polityką), odwołując się do koncepcji „różnicy ontologicznej” Martina Heideggera, Ernst Vollrath określa mianem „różnicy politycznej” (*the political difference*)²⁶.

To właśnie hasło „różnicy politycznej” uznać można obecnie za wyznacznik refleksji nad politycznością. Jest ono kluczowym elementem dyskursu filozofii politycznej określanej mianem postfundacjonistycznej. Nurt ten, którego reprezentantów O. Marchart określa mianem „lewicy Heideggerowskiej”, opiera się tyleż na przeniesieniu rozważań ontologicznych M. Heideggera²⁷ w obszar filozofii politycznej,

²³ H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2000.

²⁴ Interesujące, że inspiracją zarówno dla P. Ricoeura, jak i H. Arendt były wydarzenia na Węgrzech w 1956 r. O ile jednak francuski filozof dostrzegał przede wszystkim ich negatywny wymiar (tj. interwencję wojsk Układu Warszawskiego), o tyle H. Arendt zajmował polityczny charakter rad, spontanicznie powstających przy okazji rewolucji. „Obie one [rewolucje – H. Arendt pisze o rewolucji lutowej 1917 r. w Rosji oraz węgierskiej z 1956 r. – przyp. F. B.] trwały wystarczająco długo, by pokazać w zarysie, jak mogłoby wyglądać rządy krajem i jak mogłaby funkcjonować republika, gdyby oparto ją na zasadach systemu rad. W obu przypadkach rady czy *sowiety* wyrastały na każdym kroku całkiem niezależnie od siebie (...) w przypadku Węgier – rady sąsiedzkie, powstałe we wszystkich dzielnicach mieszkaniowych, tak zwane rady rewolucyjne, wyrosłe ze wspólnych walk ulicznych, rady pisarzy i artystów, zrodzone w kawiarniach Budapesztu, studenckie i młodzieżowe rady w uczelniach, robotnicze rady w fabrykach, rady w armii, rady urzędników państwowych i tak dalej. Struktura rady w każdej z tych grup wykazywała mniejsze lub większe pokrewieństwo z instytucją polityczną. Najbardziej uderzającym aspektem tych spontanicznych tworów jest to, że w obu przypadkach w ciągu kilku tygodni (w Rosji) czy zaledwie kilku dni (na Węgrzech) te niezależne i wysoce zróżnicowane ciała potrafiły rozpocząć proces koordynacji i integracji poprzez tworzenie rad wyższego stopnia o charakterze regionalnym, z których mogli być wybierani delegaci do zgromadzenia reprezentującego cały kraj”; eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2003, s. 332-333.

²⁵ Ibidem, s. 289.

²⁶ O. Marchart, *Post-Foundational Political Thought...*, op. cit., s. 38.

²⁷ Lub, jak powiedzieliby niektórzy, dekonstrukcji Heideggerowskich kategorii –

co na przyjęciu języka charakterystycznego dla poststrukturalizmu i dekonstrukcji.

Postfundacjonizm jest koncepcją stojącą w opozycji zarówno do fundacjonizmu jak i antyfundacjonizmu²⁸. Fundacjonizm poszukuje podstawy społeczeństwa i polityki, która jest „1) niezaprzeczalna i odporna na zmianę i 2) mieści się poza społeczeństwem i polityką”²⁹. Fundacjonizm oznacza zatem przekonanie o epistemologicznej i ontologicznej stabilności i pewności podstawy, która jest transcendentna wobec rzeczywistości społecznej i politycznej. Taką trwałą podstawą mogą być zarówno boskie objawienie, jak i działające w sposób konieczny „prawa” (np. ekonomii)³⁰. Antyfundacjonizm, który – w dużym uproszczeniu – łączyć można szczególnie z postmodernistycznymi nurtami neopragmatyzmu³¹, neguje te założenia jako nieuprawnione. W dziedzinie epistemologii antyfundacjoniści wyrażają przekonanie o niemożności istnienia niewzruszonej, ugruntowanej podstawy wiedzy; w dziedzinie metafizyki – o niemożliwości istnienia jakiejś podstawowej, ostatecznej rzeczywistości i rodzaju bytów³².

Fundacjonistyczne ujęcie polityczności oparte byłoby zatem na uznaniu istnienia pewnych uniwersalnych i niezmiennych uwarunkowań zjawisk politycznych, takich jak na przykład natura człowieka. W interpretacji antyfundacjonistycznej, o niezmiennej naturze człowieka nie może być mowy, ponieważ czynniki kształtujące tę naturę mają charakter przygodny, są powiązane z kontekstem historycznym i kulturowym. Antyfundacjonizm istniejący ład społeczny i polityczny

zob. J. Valentine, *The Political*, „Theory, Culture & Society” 2006, vol. 23, s. 510.

²⁸ Proweniencja określeń „fundacjonizm” i „antyfundacjonizm” jest niewątpliwie teologiczna (choć nie wyłącznie). Stąd też w literaturze spotkać można się z właściwym teologii brzmieniem tej pary pojęć, tj. kategoriami „fundamentalizmu” i „antyfundamentalizmu”. Brzmienie to, poza teologią, posiada bardzo mocne konotacje polityczne, sugerując związek tych kategorii z radykalizmem ideologicznym lub przeciwstawianiem się jemu. Tymczasem nie występuje konieczna relacja pomiędzy fundacjonistycznymi założeniami epistemologicznymi i ontologicznymi a skrajnymi formami działania politycznego. Stąd też użycie form „fundacjonizm”, „antyfundacjonizm” (niekiedy też: „fundacjonalizm” oraz „antyfundacjonalizm”) i „postfundacjonizm”, jako mniej obciążonych tego typu skojarzeniami, wydaje się być bardziej właściwe.

²⁹ D. Herzog, *Without Foundations. Justification in Political Theory*, Ithaca/London 1985, za: O. Marchart, *Post-Foundational Political Thought...*, op. cit., s. 11.

³⁰ O. Marchart, *Post-Foundational Political Thought...*, op. cit., s. 12.

³¹ Zob. A. Szahaj, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu z postmodernizmem*, Wrocław 1996, s. 13-23.

³² T. Rockmore, B. J. Singer, *Antifoundationalism Old and New*, Philadelphia 1992, s. 5.

widzi w kategoriach społecznej konstrukcji niewymagającej istnienia ahistorycznego wsparcia³³.

Jeśli antyfundacjonizm był w dużym stopniu reakcją na dominującą dotąd (tj. do lat 70. XX w.) epistemologię i ontologię fundacjonistyczne, to postfundacjonizm jest nurtem, który dostrzegając generalną zasadność antyfundacjonistycznej argumentacji, nie uznaje „braku [absence] jakiegokolwiek podstawy [ground]”; co przyjmuje, to brak finalnej podstawy, ponieważ tylko w oparciu o ten brak, podstawy w liczbie mnogiej są możliwe³⁴. Brak, o którym mowa, należy do porządku ontologicznego. Tylko przy takim założeniu zrozumieć można, jak możliwe jest na poziomie ontycznym – poziomie empirycznej rzeczywistości społecznej i politycznej – ścieranie się i chwilowe ustanawianie pluralistycznych koncepcji tego, co leżeć winno u podstaw ładu społecznego.

Różnica pomiędzy „polityką” a „politycznością” jest analogiczna do zaproponowanej przez M. Heideggera różnicy pomiędzy „bytem” a „byciem”, nazwanej przez niego różnicą ontologiczną. Z pojęciem „bytu” wiąże się poziom ontyczny, z pojęciem „bycia” – poziom ontologiczny. Jeżeli dotąd metafizyka opierała się na „różnicy ontycznej”, to znaczy „badala byt w porównaniu z innym bytem, ze względu na inny byt”³⁵, to u M. Heideggera uwaga przeniesiona zostaje na „bycie”, jako coś odmiennego od „bytu”, a jednocześnie „byt” określającego czy warunkującego. Myślenie w kategoriach różnicy politycznej – różnicy, ale i związku pomiędzy „polityką” a „politycznością” – wymaga uczynienia podobnego gestu, to znaczy przeniesienia uwagi z obiektu, którym są podstawy fundujące to, co społeczne i polityczne, na warunki jego możliwości³⁶. Z porządkiem ontologicznym związane zostaje tym samym pojęcie polityczności, z poziomem ontycznym natomiast – pojęcie polityki.

Różnica polityczna w swoim posfundacjonistycznym wydaniu wykorzystywana jest jako instrument poszukiwania intelektualnej i politycznej alternatywy wobec „liberalnej hegemonii”. Chantal Mouffe rozumie polityczność jako „wymiar antagonizmu leżący u podstaw każdego ludzkiego społeczeństwa, przez «politykę» natomiast zestaw

³³ R. Rorty, *Postmodernistyczny liberalizm mieszczański*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1997, s.112.

³⁴ O. Marchart, *Post-Foundational Political Thought...*, op. cit., s. 14.

³⁵ J. Mizera, *W stronę filozofii niemetafizycznej. Martina Heideggera droga do innego myślenia*, Kraków 2006, s. 30.

³⁶ Por. E. Laclau, *The Making of Political Identities*, London-New York 1994, s. 1-2.

praktyk i instytucji, które w obliczu wprowadzanego przez polityczność konfliktu tworzą porządek umożliwiający ludzkie współistnienie”³⁷. To ujęcie, które nieco upraszcza różnicę polityczną, jest dla Ch. Mouffe punktem wyjścia do krytyki wpływu liberalnego myślenia na nauki humanistyczne i na samą politykę. Liberalizm bowiem „nie jest zdolny do uchwycenia pluralistycznej natury świata społecznego wraz z powodowanymi przez ten pluralizm konfliktami”³⁸, ponieważ nie dostrzega antagonistycznego wymiaru polityczności.

POLITYCZNOŚĆ I POLITOLOGIA

PROBLEMÓW Z UZNANIEM „POLITYCZNOŚCI” za właściwy i pożądaný przedmiot poznania politologii jest przynajmniej kilka. W tym miejscu porzestać można na wskazaniu trzech najistotniejszych. Pierwszy z nich dotyczy uwikłania filozoficznego, ideologicznego i normatywnego kategorii „polityczności”, stwarzającego trudność w przenoszeniu tego pojęcia na grunt dążącej do neutralności aksjologicznej, empirycznej teorii polityki. Drugi problem związany jest z relacją pomiędzy „polityką” a „politycznością” i konsekwencjami płynącymi z odrzucenia bądź pomniejszenia znaczenia „polityki” jako przedmiotu poznania. Trzeci problem dotyczy podstawowych dla nauki założeń metodologicznych i teoretycznych, a także związku pomiędzy ustaleniami metateoretycznymi a praktyką badawczą.

Nie tylko geneza pojęcia polityczności w wersji C. Schmitta wiąże je z antyliberalnym postrzeganiem polityki. Jeśli w Schmittowskiej koncepcji polityczności wskazać można szereg istotnych słabości formalnych, dyskwalifikujących jej przydatność w empirycznej teorii polityki³⁹, to jednak właśnie uwikłanie w ideologiczny spór z liberalizmem wydaje się być tą problematyczną cechą, która wspólna jest historycznym i współczesnym rozważaniom na temat polityczności. Kontestacja liberalnych instytucji i liberalnego dyskursu wyraźna jest wśród posługujących się koncepcją „różnicy politycznej” postfundacjonistycznych zwolenników demokracji agonistycznej⁴⁰. Nie jest to zwykle antyliberalizm równie radykalny jak u C. Schmitta. Uwypu-

³⁷ Ch. Mouffe, *Polityczność*, Warszawa 2008, s. 24. Por. eadem, *Agonistyczny model demokracji*, Wrocław 2005, s. 118.

³⁸ Ch. Mouffe, *Polityczność...*, op. cit., s. 25.

³⁹ Zob. krytykę koncepcji C. Schmitta w: T. Klementewicz, *Rozumienie polityki...*, op. cit., s. 68-72. Por. G. Sartori, *The Essence of the Political in Carl Schmitt*, „Journal of Theoretical Politics” 1989, vol. 1, s. 63-75.

⁴⁰ Zob. Ch. Mouffe, *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*, Warszawa 2011, s. 5-11.

klenie w filozofii postfundacjonistycznej przygodności podstaw ontologicznych instytucji liberalnych nie ma jednak na celu ich stabilizacji. Wręcz przeciwnie – gest ten, zgodny z praktyką dekonstrukcji, wieść ma do podkreślenia pluralistycznego i niemożliwego do domknięcia charakteru tego, co polityczne. Polityczność w tym ujęciu należałoby zatem łączyć jeśli nie po prostu z normatywną filozofią czy myślą polityczną, to na pewno z nurtem krytycznym w naukach politycznych⁴¹. Nie oznacza to, że koncepcjom postfundacjonistycznym odmówić należy zdolności wyjaśniania zjawisk politycznych. Koncepcje te pojawiły się jednak przede wszystkim jako alternatywa dla dyskursu liberalnego. Konieczna jest zatem ostrożność w wykorzystaniu opisywanych konstrukcji myślowych w dążącej do uwolnienia się z uwikłania normatywnego, empirycznej nauce o polityce. Próby stosowania kategorii polityczności w historycznym lub współczesnym wydaniu będą zatem przywoływały – być może wprost, niekiedy implicite, a czasem zapewne nieświadomie – kontekst normatywny tych koncepcji⁴². W tym sensie „różnica polityczna” stanowi wyzwanie dla teoretyków polityki.

Bezsporną korzyścią płynącą z dostrzeżenia i objaśnienia różnicy pomiędzy „polityką” a „politycznością” jest uświadomienie badaczom, że pojęcia te, jakkolwiek z sobą powiązane, odnoszą się jednak do odmiennych zakresów zjawisk. Polityczność, traktowana jako szeroko rozumiana ontologia społeczna, odsyła do poziomu normatywnych, ale i przed- czy pozaspółecznych uwarunkowań istniejącego ładu politycznego, państwowego czy prawnego. W tym kontekście naturalne są też próby wyzyskania dla objaśnienia istoty polityczności osiągnięć nauk przyrodniczych, a zwłaszcza biologii ewolucyjnej⁴³. Atrakcyjność tego podejścia polega na obietnicy wyjaśnienia procesów i ukazania struktur głębszych, fundamentalnych czy genetycznie pierwotnych

⁴¹ W tym nurcie mieszczą się badacze sięgający zarówno do dorobku szkoły frankfurckiej, jak i autorów postmodernistycznych. Zob. D. Marsh, G. Stoker, *Teorie i metody...*, op. cit., s. 181-186; S. Tormey, J. Townshend, *Od teorii krytycznej do postmarksizmu*, Warszawa 2010.

⁴² Ten generalny problem dostrzegł Jacques Derrida, gdy pisał o niemożności uniknięcia stosowania pojęć pochodzących z metafizycznego w krytyce metafizyki: „Ponieważ pojęcia te nie są pierwiastkami czy atomami, a wyjęte zostają ze składni i z systemu, każde zapożyczenie pociąga za sobą jednocześnie całość metafizyki”. J. Derrida, *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 4, cz. 2, *Literatura jako produkcja i ideologia. Poststrukturalizm. Badania intertekstualne. Problemy syntezy historycznoliterackiej*, H. Markiewicz (oprac.), Kraków 1992, s. 157.

⁴³ Zob. R. Skarzyński, *Mobilizacja polityczna. Współpraca i rywalizacja człowieka współczesnego w wielkiej przestrzeni i długim czasie*, Warszawa 2011.

wobec tradycyjnie pojmowanej polityki. Przeniesienie punktu ciężkości na polityczność stanowić może też wezwanie do integracji wiedzy wytwarzanej w ramach dyscyplin przyrodniczych, humanistycznych i społecznych.

Badania politologiczne przyjmujące polityczność za swój przedmiot skupiać się będą na zjawiskach wykraczających poza „tu i teraz” – poza to, do czego odsyła pojęcie „polityki” zarówno jako *politics*, jak i *policy*⁴⁴. Podobnie jak u C. Schmitta, polityka w tej perspektywie uchodzić może za mało istotną pochodną polityczności, wręcz – jedno tylko ze zjawisk politycznych. Takie podejście może być niekiedy podyktowane wzdąciem dla konwencjonalnej polityki lub obawą przed zmierzaniem się z rosnącym poziomem jej skomplikowania i nieprzewidywalności – albo i uznaniem, że wyjaśnienie leżących w jej obszarze zjawisk jest niemożliwe. Z drugiej strony, wysoka abstrakcyjność rozważań nad „politycznością” może zniechęcać do uznania tej właśnie kategorii za wyznacznik przedmiotu poznania politologów zainteresowanych badaniem „polityki”.

Zakreślony przez kategorię polityczności – tak, jak była i jest ona rozumiana w ramach przedstawionych koncepcji – przedmiot poznania byłby więc zarazem szerszy (o czym wyżej), ale i węższy od tego, czym zajmują się współcześnie politolodzy. Zawężającą konsekwencją jego przyjęcia byłoby bowiem odsunięcie na plan dalszy szeregu zagadnień związanych z polityką jako aktywnością. Zagadnienia te – w przypadku przyjęcia optyki badania polityczności – mogą stać się przedmiotem poznania jedynie o tyle, o ile da się wykazać ich relewantność wobec problemu polityczności. Konflikt pomiędzy zwolennikami zgłębiania istoty „polityczności” oraz stronnikami badania „polityki” jest jednak pozorny. Zgodzić należy się z K. Palonenem, gdy stwierdza, że obie kategorie wskazują inne problemy, przy czym obie czynią to w sposób uprawniony i zasadny⁴⁵, próbując rozwiązywać leżące w ich zakresie łamigłówki.

⁴⁴ Szerzej: F. Ryszka, *O pojęciu polityki*, Warszawa 1992, s. 21-24.

⁴⁵ K. Palonen, *Politics or the Political...*, op. cit., s. 76-77. Podobnej odpowiedzi, na poziomie metateoretycznym, udzielić można sięgając do przywołanego wyżej rozróżnienia na przedmiot badania i przedmiot poznania. J. Niżnik pisze: „Konkurencyjność dwóch teorii, którym przypisujemy identyczny przedmiot – lekceważąc rozróżnienie przedmiotu badania i przedmiotu poznania – rodzi domniemanie, że tylko jedna z nich jest teoretycznie uprawniona. Domniemanie to prowadzi w konsekwencji do przeciwstawienia sobie takich teorii, do wzajemnego zwalczania odmiennych stanowisk teoretycznych, co tym bardziej uniemożliwia właściwą kwalifikację powstałej kontrowersji. (...) Zupełnie inaczej przedstawia się teoretyczny status rywalizujących

Warto zastanowić się wreszcie, czy możliwe jest programowanie przedmiotu poznania danej dyscypliny nauki? O ile przedmiot ten może być rekonstruowany na podstawie praktyki badawczej, analizy tematów, które naukowcy zgłębiają w ramach swoich dociekań, o tyle trudno wyobrazić sobie ustalanie *a priori* zakresu lub choćby kryterium zjawisk wartych lub niewartych naukowej refleksji. Punktem wyjścia do podjęcia badań są zawsze pewne problemy wymagające rozwiązania. To one, a nie sztywno zakreślony przedmiot poznania, są w stanie inspirować do namysłu, stawiania pytań i formułowania odpowiedzi. Jeżeli tylko w procesie tym zachowane zostaną reguły metodologicznej poprawności, nie ma powodów do podważania zasadności podjęcia danego tematu. Jednocześnie pamiętać trzeba, że rozważania nad przedmiotem poznania politologii odbywają się na poziomie metateoretycznym. Za J. Woleńskim wyrazić należy wątpliwość, czy pomiędzy rozstrzygnięciami tego rzędu, dotyczącymi w szczególności przedmiotu i metod, a praktyką badawczą, nakreślić można wyraźny związek⁴⁶.

Przystępując do badania zjawisk politycznych każdy politolog posiada pewne wyobrażenie tego, czym jest polityka, oraz które zjawiska uznać można za polityczne. Indywidualne rozumienie kategorii polityki i polityczności stanowi pewną ramę odniesienia i wyznacza zakres problemów, które mogą zostać przez danego badacza uznane za ważne lub nieważne. W tym kontekście kategorie te będą miały pewną wartość heurystyczną dla pierwszego kroku postępowania badawczego, jakim jest ustalenie przedmiotu badania. Coraz bardziej powszechna w politologii świadomość różnicy pomiędzy polityką a politycznością może – w indywidualnych przypadkach – wpływać na bardziej świadome konstruowanie przedmiotu poznania, na przykład na uczynienie nim nie tradycyjnie rozumianej polityki, a jej głębszych, mniej oczywistych i dostrzegalnych uwarunkowań. Zarazem jednak nie ma pewności, że wyjaśnienie prawidłowości właściwych „polityczności”, rozumianej np. jako zdolność gatunku ludzkiego do tworzenia instytucji politycznych, będzie pomocne w eksplanacji procesów przynależnych konwencjonalnej polityce. Być może zatem skupienie się na poszuki-

teorii, dotyczących tego samego przedmiotu badania, gdy stwierdzimy odrębność przedmiotów poznania. Jest wtedy możliwe – po wykluczeniu błędów metodologicznych lub innych – uznanie za uprawnione obu teorii i rozpoznanie jako właściwej przyczyny odmienności różnych przedmiotów poznania”. J. Niźnik, *Przedmiot poznania...*, op. cit., s. 51.

⁴⁶ J. Woleński, *Spór o status metodologiczny...*, op. cit., s. 45.

waniu i wyjaśnianiu swoistych prawidłowości w ramach tej ostatniej nie powinno być traktowane jako niepolitologiczne lub zgoła nienaukowe.

SUMMARY

THE ARTICLE ATTEMPTS TO ANSWER THE QUESTION IF THE CONCEPT OF “THE POLITICAL” is a better way than the concept of “politics” to define the subject of the Political Science. The analysis of historical and contemporary concepts of the political proves their deep philosophical, ideological and normative connotations. Therefore, transposition of the concept to the field of empirical political theory seems to be very difficult. “The political” relates to a different set of phenomena than the “politics” does. It means that researching only “the political” may lead to exclusion of the vast range of problems that need to be addressed.

NOTA O AUTORZE

Filip Biały [filip.bialy@amu.edu.pl] – doktorant w Zakładzie Filozofii Polityki WNPiD UAM w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: myśl, filozofia i teoria polityczna, metodologia, filozofia i socjologia nauki.

